

Październik 2024 Nr 7 (114)

MIĘSIĘCZNIK

SOLECZNIKI

Bezpłatne pismo społeczno - kulturalne
Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie

**Odwiedzanie miejsc pamięci –
obowiązkiem każdego Polaka**

W hołdzie Powstańcom Styczniowym

**Błogosławiony Ksiądz Michał Sopoćko –
Apostoł Miłosierdzia Bożego**

Seniorzy obchodzą swoje święto

Słowo wstępne

Drodzy Czytelnicy,

Październik na Wileńszczyźnie to czas wspomnień i refleksji. To miesiąc, w którym szczególnie pamiętamy o tych, którzy wywarli trwały wpływ na naszą wspólnotę i kulturę. Od Dnia Nauczyciela, będącego okazją do wyrażenia wdzięczności pedagogom za ich trud i zaangażowanie, po odwiedzanie miejsc pamięci narodowej, gdzie oddajemy hołd tym, którzy walczyli o naszą wolność.

W tym numerze zapraszamy do podróży przez wydarzenia, które kształtują naszą społeczność. Przeczytacie Państwo o obchodach Dnia Seniora, uroczystościach upamiętniających bohaterów narodowych oraz o inspirujących postaciach, takich jak bł. ks. Michał Sopoćko, których działalność stanowi przykład oddania i miłości do naszej ziemi.

Chcemy także przypomnieć, że troska o dziedzictwo historyczne i kulturę lokalną jest naszym wspólnym obowiązkiem. Dzięki temu możemy zachować to, co najcenniejsze, dla przyszłych pokoleń.

Życzymy Państwu inspirującej lektury i dziękujemy, że jesteście z nami.

Redakcja

Spis treści

ODWIEDZANIE MIEJSC PAMIĘCI – OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO POLAKA	3
W HOŁDZIE POWSTAŃCOM STYCZNIOWYM	5
LEGIONOWE MATCHE FOOTBALLOWE	8
BILLEWICZOWSKA KREW I WYCHOWANIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO	10
BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ MICHAŁ SOPOĆKO – APOSTOŁ MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO	12
SENIORZY OBCHODZĄ SWOJE ŚWIĘTO	14
DZIEŃ NAUCZYCIELA W POLSCE I NA LITWIE – DWA ŚWIĘTA, WSPÓLNY CEL	15

Odwiedzanie miejsc pamięci – obowiązkiem każdego Polaka



W dniach 21 oraz 23 października przedstawiciele Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie oraz przedstawiciele Ambasady RP w Wilnie odwiedzili miejsca pamięci narodowej w rejonie solecznickim. Akcja odwiedzania cmentarzy – to hołd poległym bohaterom walk o wolność oraz osobom, które ucierpiały podczas działań wojennych. Każde miejsce, przy którym złożono wieńce i zapalono świece, ma swoją historię. W jesiennej wizycie cmentarzy brał udział Prezes Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie Zdzisław Palewicz, Wiceprezysi Waldemar Śliżewski i Grzegorz Jurgo, Charge d'affaires RP w Wilnie Andrzej Dudziński oraz pierwsza radca Ambasady RP Anna Kozłowska-Słupek.

Objazd rejonu rozpoczął się w Rudnikach. Tam delegacje złożyły kwiaty przy Pomniku Powstańcom Styczniowym. Drewniany pomnik postawiono na brzegu rzeki Mereczanki jeszcze w 1975 r. Znajdujący się na nim napis głosi: „W 1863 r. w tych okolicach miały miejsce walki powstańcze z wojskami carskimi”.

Kolejne miejsce – to grób ułana Jana Krupińskiego we wsi Jacewicze. Mogiła sięga czasów wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Na pomniku są takie słowa: „Zginął w obronie ukochanej Ojczyzny. 16.X.1920 w szarży pod Olkienikami”.

W gminie Podborze są też gro-

by Armii Krajowej. We wsi Niewoniańce w 2006 r. odsłonięto marmurowy pomnik upamiętniający mieszkańców wsi, pomordowanych w czasie drugiej wojny światowej. Na polowym cmentarzyku pochowani zostali również partyzanci z oddziału Armii Krajowej Komara, polegli 6 stycznia 1945 roku podczas bitwy w Puszczy Rudnickiej. Są tu mogiły 13 żołnierzy: Jana Nosewicza ps. „Krzak”, Zygmunta Nosewicza ps. „Zyga”, Daniela Nosewicza ps. „Drab”, Edmunda Wilkańca, Michała Kornilo ps. „Kruk”, Michała Kornilowa ps. „Karcz”, Kazimierza Korkucia, Ankiewicza, Bujewicza, Jackiewicza, Kuleszo, Malewskie-

go, Tietiańca.

Następny punkty wizyty – to Kwatera Armii Krajowej w Ejszyszkach, która powstała w 2009 r. z inicjatywy Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie. W miejscu ejszyskiego grodziska odnaleziono szczątki trzech żołnierzy: Józefa Kwietnia, Tamulewicza i nieznanego żołnierza. IPN prowadziło poszukiwania porucznika Jana Borysewicza (ps. „Krysia”). Jednak dowódca nie został odnaleziony. Jako znak pamięci o nim został wzniesiony symboliczny pomnik. W 2018 r. tutaj zostali również pochowani trzej żołnierze Armii Krajowej – kapral

Edward Buczek oraz dwóch żołnierzy nieznanymi. Ich szczątki zostały odnalezione przez IPN w Puszczy Rudnickiej oraz niedaleko Ejszyszek. W 2019 r. odbył się pogrzeb czterech nieznanymi żołnierzy Armii Krajowej. Inskrypcja na krzyżu głosi: „W hołdzie żołnierzom Armii Krajowej, synom tej ziemi, poległym w latach 1944-45, w walkach, z oddziałami sowieckimi, spoczywającym w bezimiennych mogiłach Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej. Cześć Ich pamięci!”

Dalej delegacja udała się do Koleśnik. Groby Armii Krajowej w Koleśnikach znajdują się na tak zwanej „Jasnej Górze”. Zostały one uporządkowane w 1992 r. W 2015 r. zostały ustawione krzyże z granitu. Spoczywa tu 24 żołnierzy z 6 Brygady AK, która w latach 1943-1945 walczyła z okupantami w danej okolicy.

Następny dzień wizyty rozpoczął się w Sangieliszkach. Spoczywa tu 16 żołnierzy AK z Oddziału Czesława Stankiewicza ps. „Komar”, którzy zginęli w lutym 1945 r. Pomnik nagrobny został wzniesiony w 1998 r.

Później odwiedziono Kwaterę Armii Krajowej w Solecznikach. Historia tego miejsca wiąże się z Dziewieniszkami. W 1944 r. pod Dziewieniszkami w walce z sowietami poległo czterech partyzantów AK. Pochowani zostali przed kościołem w Dziewieniszkach. W 1993 r. ich prochy przeniesiono do Solecznik, a w 2012 r. postawiono pamiątkowy krzyż. W oddzielnym rzędzie pochowano 7 nieznanymi żołnierzy radzieckich (również ekshumowanych z Dziewieniszek).

Wyjątkowym miejscem pamięci w rejonie solecznickim jest Krzyż



Pamięci Ofiar w Koniuchach. 29 stycznia 1944 r. sowieci wymordowali bezbronnych mieszkańców polskiej wsi. Zginęło 38 mieszkańców. Wielu zostało rannych. Spalono około 60 zabudowań. Celem operacji było zastraszenie mieszkańców całej okolicy. Atak na Koniuchy był największą z szeregu podobnych akcji prowadzonych w 1943-1944 r. przez oddziały partyzantki radzieckiej w Puszczy Rudnickiej. Część zamordowanych mieszkańców została pochowana w grobach indywidualnych, obecnie bezimiennych, rozproszonych na cmentarzu w Koniuchach. Część natomiast spoczęła na cmentarzach w Butrymańcach. Zawdzięczając staraniom Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie w 2004 r. w Koniuchach odsłonięto pomnik pamięci.

Ostatnim punktem wizyty były

groby Armii Krajowej w Butrymańcach. Na cmentarzu parafialnym są pochowani żołnierze polegli w walkach w Wilkańcach (Piotr Wojtkiewicz, Władysław Gojrzewski, Józef Mickiewicz) oraz Raściunach (Franciszek Wojciechowicz). Na butrymańskim cmentarzu swoje miejsce spoczynku mają również żołnierze AK polegli w mniejszych starciach w okolicy (Edward Zaleski, Józef Milewski, Jakub Kodź, Stanisław Kwiatkowski).

Każdego roku odwiedzanie cmentarzy przed Dniem Zaduszonym łączy społeczności lokalne rejonu solecznickiego. Jest to okazja do przypomnienia najważniejszych wydarzeń historycznych danego terenu oraz czas refleksji nad teraźniejszością i przyszłością Polaków na Litwie.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI

W hołdzie **Powstańcom** Styczniowym



W tygodniu poprzedzającym Święto Zmarłych w ramach objazdu miejsc pamięci narodowej polscy dyplomaci tradycyjnie odwiedzili groby żołnierzy polskich i miejsca walk narodowyzwoleniczych w rejonie solecznickim. W poniedziałek 21 października światełka pamięci polskiej ambasady zapłonęły przy pomniku Powstańcom Styczniowym w Rudnikach. W hołdzie bohaterom kwiaty złożyli Chargé d'affaires RP w Wilnie Andrzej Dudziński oraz delegacja samorządu rejonu solecznickiego na czele z wice merem Waldemarem Śliżewskim.

Na Litwie jest ponad 200 miejsc pamięci narodowej związanych z Polską. Są to głównie groby polskich żołnierzy i miejsca walk w różnych okresach historii. Jednym ze znaków pamięci jest drewniany pomniczek na obrzeżach puszczy rudnickiej. Stał w Rudnikach nad brzegiem Mereczanki w 1975 roku ku upamiętnieniu walk niepodległościowych w Puszczy Rudnickiej w okresie Powstania Styczniowego. Napis w języku litewskim głosi: „W 1863r. w tych okolicach miały

miejsce walki powstańcze z wojskami carskimi.”

Puszcza Rudnicka w okresie powstania styczniowego

Kilka dni po wybuchu powstania styczniowego w Królestwie Polskim, w Wilnie powstał Komitet Obywatelski, jako wydział Rządu Narodowego na Litwie. Natychmiast wydane przez Komitet odezwy nawoływały do walki na terenie guberni wileńskiej. Jednakże przedwczesny wybuch powstania na ziemiach litewskich był za-

skoczeniem. Dopiero zaczynano tworzyć oddziały powstańcze, co przebiegało chaotycznie, aczkolwiek brakowało doświadczonych dowódców, broni, niezbędnego rynsztunku. Napływające grupy ochotników nie miały przeszkolenia wojskowego, odpowiedniego ubioru, nawet najprostszą broń posiadały tylko sporadycznie. Rosjanie przeważali liczebnie, uzbrojeniem i zorganizowaniem. Dlatego w pierwszym okresie zrywu powstańcy nie mogli toczyć walk w otwartej przestrze-



ni. Większość oddziałów stacjonowała w puszczech i lasach. W leśnych ostępach prowadzono musztrę, naukę posługiwania się bronią palną i białą, dokonywano przeglądów militariów i gotowości do walki, odprawiano zwiady, dla zbadania możliwości ataku na wroga.

Wiejskie osady na obrzeżach Puszczy Rudnickiej- Rudniki, Sendków, Zygmunciszki, Maccele, Inklaryszki, Mamowo- to miejscowości mocno związane z walką narodowo-wyzwoleńczą na Litwie w okresie powstania styczniowego. Stacjonowały tu oddziały powstańcze i staczane były krwawe bitwy z Moskałami od wiosny do jesieni 1863 roku. Należy wymienić pięciu dowódców partii powstańczych, stacjonujących w puszczy: Ludwika Narbutta (naczelnika wojennego powiatu lidzkiego), Jana Sendka, Aleksandra Stabrowskiego „Lubicza“, Feliksa Wysłoucha (naczelnika wojennego powiatu święciańskiego) i Gustawa Ostoję. Ich oddziały nie miały stałego obozowiska w puszczy, przeważnie dłu-

gimi marszami przemieszczały się w terenie atakując i uchodząc pogoni. Mniejsze oddziały walczyły w ostępach nawet w wiele miesięcy po stłumieniu innych ośrodków oporu. Mało dostępne zakątki Puszczy Rudnickiej udzielały powstańcom schronienia przed wrogiem, a w głuchych, zagubionych w puszczy gajówkach i smolarniach cało i zdrowo uchował się niejeden ranny uczestnik powstania, podczas gdy siepacze moskiewscy na próżno szukali go gdzie indziej.

Potyczki w puszczańskich ostępach

Niedaleko Rudnik jedną z bitew z Moskałami stoczył oddział pod dowództwem Ludwika Narbutta 9 marca 1863 r. Po zorganizowaniu swego oddziału w lasach ej-szyskich, Narbutt skierował się do Puszczy Rudnickiej. Idący od Olkienik powstańcy zostali zaatakowani przez oddział gwardii Wimberga w sile 3 kompanii piechoty i 100 kozaków około 10 km przed Rudnikami. Kozacy pierwsi ruszyli na powstańców, ale musieli się

cofnąć przed ich celnymi strzałami. Następnie zaatakowała piechota rosyjska, która po pewnym czasie pozorując wycofywanie się, próbowała oddział Narbutta wciągnąć w zasadzkę. Wcześniej dwie partie Rosjan zaczęły się za stosami ściętego drewna, oczekując na powstańców. Plan wprowadzenia w zasadzkę nie powiódł się, ponieważ w tym samym czasie na tyły zaczajonych żołnierzy wpadł oddziałek Kraińskiego. Carscy żołnierze myśląc, że sami zostali otoczeni, uciekli w nieładzie. Powstańcy zdobyli znaczną ilość uzbrojenia, w tym bardzo cenne sztucery. Bitwa powstańców miała miejsce 1 km na zachód od ruin leśniczówki Sendków. Po bitwie oddział Narbutta przeszedł do Puszczy Nalibockiej. Warto zaznaczyć, że w oddziale Narbutta walczył słynny malarz i grafik Michał Elwiro Andrioli, w pamiętniku którego znajdziemy wiele notatek, opowiadających o trudnych momentach przepraw i walk.

W Dniu Zielonych Świątek w ostępach puszczańskich doszło do starcia zjednoczonych partii powstańców pod dowództwem Jana Sendka z carskim wojskiem-trzecią lejbgwardią Pawłowskiego Pułku pod dowództwem pułkownika Arbuzowa. Sendek zwyciężył, Arbuzow poległ. Powstańcy, którzy polegli w potyczce sendkowskiej, pogrzebani zostali na pobliskim cmentarzu w Starych Macelach. Cmentarzyk przez miejscową ludność nazywany jest cmentarzykiem powstańców.

19 października 1863 r. wojsko rosyjskie otoczyło w lasach pod Rudnikami 40-osobowy oddział powstańczy Gustawa Ostoi. Pomimo znacznej przewagi nie-



przyjaciela, powstańcy zdołali się przebić, tracąc dwóch zabitych i kilku rannych.

Echa powstania dotarły do naszych czasów w nazewnictwie puszczańskich ostępów- Polskie Wyspy, Kościelna Góra, Strzelcza Wyspa, Polacka Polana. Ostęp, w którym stoczona była bitwa Sendka z Moskalami – od nazwiska dowódcy nazywany jest Sendkowem.

Postawa przodków zobowiązuje

Dziś miejsca walk i potyczek powstańców styczniowych znaczą cmentarze i samotne mogiły ukryte wśród drzew Puszczy Rudnickiej i znaki pamięci w postaci pomniczków, krzyży i rzeźb. Na cmentarzyku w Starych Macelach w 2013 r. ustawiono krzyż „Nieznanemu Powstańcu”. Autorem i wykonawcą krzyża jest Edward Kurkianiec, miejscowy rzeźbiarz.

Pierwszy krzyż ustawiony tu był w 1920 roku staraniem leśników. Napis prawdopodobnie głosił: „Bezimiennemu bojownikowi wolności. Tu spoczywa nieznany z nazwiska oficer Powstańców, ranny w zwycięskiej bitwie z Moskalami w pierwszy dzień Zielonych Świątek 1863 r. pod wodzą Sendka. Bitwa stoczona była w ostępie leśnym Puszczy Rudnickiej (kwartał 77) u źródła rzeczki Szpigujec staraniem Nadleśnictwa Rudnickiego 1921 r. Krzyż ten wzniesiono dn. 14-go sierpnia. Przechodniu, wspomnij wdzięcznym sercem bohaterów, którzy ojczyźnie twej ofiarą krwi i życia wolność wywalczyli“.

W 2008 roku ku upamiętnieniu bohaterstwa naszych przodków w Sendkowie stanęła rzeźba „W hołdzie powstańcom styczniowym”. Jeszcze jeden klimatyczny monument, składający się z

krzyża, rzeźby powstańca i tablicy informacyjnej, zaczął się w Puszczy Rudnickiej na Kościelnej Górze- miejscu, gdzie powstańcy mieli kaplicę. W Rudnikach zaś o walkach wyzwoleniczych i bohaterskim duchu powstańców przypomina drewniany pomniczek nad Mereczanką, odsłonięty w 1975 r. Mocno nadwerżona przez ząb czasu konstrukcja pomniczka wymagała renowacji. Zeszłego lata rudniczanie i młodzież zrzeszona w TG Sokół wystąpili z inicjatywą odnowienia znaku pamięci. Za wsparciem finansowym samorządu sołectwiczkiego pozmieniane były zmurszałe fragmenty drewnianych konstrukcji, odnowiony dzwon, uporządkowane terytorium.

Pieczę nad miejscami pamięci narodowej w okolicach Puszczy Rudnickiej sprawują sokoli oraz młodzież lokalnych gimnazjów.

KRYSTYNA MARIA SŁAWIŃSKA



Szanowni Czytelnicy!

Historia Józefa Piłsudskiego i jego Legionów Polskich pełna jest wyjątkowych opowieści, które łączą w sobie ducha walki o wolność z codziennymi chwilami radości i wspólnoty. W niniejszym numerze zapraszamy Państwa do odkrycia dwóch mniej znanych, lecz niezwykle ciekawych wątków z życia Marszałka i jego towarzyszy broni. Pierwszy tekst opowiada o legionowych meczach piłki nożnej – sporcie, który jednoczył żołnierzy nawet w trudnych warunkach frontowych i znajdował uznanie samego Komendanta. Drugi artykuł przybliży wpływ żmudzkiego pochodzenia i wychowania Piłsudskiego na jego charakter i życiowe decyzje. Te opowieści pozwalają lepiej zrozumieć nie tylko Marszałka jako człowieka, ale także wartości, które przyświecały jego drodze do niepodległości Polski. Oba artykuły stanowią wprowadzenie do następnego miesiąca, kiedy w naszej społeczności będziemy obchodzić Dzień Niepodległości Polski. Serdecznie zapraszam do lektury!

Legionowe matche footballowe

Gdy rozpoczynała się I wojna światowa, piłka nożna była już dość rozpowszechnioną dyscypliną sportu, uprawianą na ziemiach polskich od ćwierćwiecza. Pierwsze kluby piłkarskie powstały w Galicji w latach 1903-1906. Najpierw we Lwowie – Lechia, Czarni i Pogoń, później w Krakowie – Wisła i Cracovia. Wśród żołnierzy Legionów byli zarówno zawodnicy tych i innych galicyjskich klubów sportowych, jak i ci, którzy przed włożeniem mundurów kopali piłkę dla rozrywki.

Na początku marca 1915 r. I Brygada Legionów Polskich objęła odcinek frontu nad Nidą, w okolicach Pińczowa. Gdy nadeszła wiosna i ziemia obeschła, legionieści zaczęli grać w piłkę nożną. Inicjatorem był kapitan Stanisław Rouppert, oficer sanitarny.

Cały sprzęt piłkarski to gumowa dętka i skórzany płaszcz – wspominał Rouppert – Łatwo było je zmieścić choćby w najmniejszym plecaku. Ciężki but wojskowy zastępował z powodzeniem kołkowane obuwie piłkarskie, a sprawa dresów nie nastęrczała najmniejszych trudności. Można było grać w drelichu w spodniach tylko, ba, nawet w neglizżu. Wszak widownia to same „leguny”. Chłopy między sobą. Z boiskiem też nie było kłopotu. Kawalek łąki od siedmiu boleści zawsze się gdzieś

znalazł, bramki „markowano” plecakami i – sport był gotów.

Improwizowana piłka nie mogła zastąpić prawdziwej. Żołnierze I Brygady wysłali więc do redakcji krakowskiego „Ilustrowanego Kuryera Polskiego” list z prośbą o futbolówki. Redakcja ogłosiła, że przyjmuje składki na ich zakup i stwierdziła, iż nie wątpi, że sportsmeni, który nie noszą karabinu, pospieszą z pomocą w tej sprawie dzielnym żołnierzom Piłsudskiego.

Mecze odbywały się m.in. przed kwaterą sztabu brygady w Grudzynach oraz w Mierzwinie. Wśród futbolistów byli też zawodnicy pierwszych polskich drużyn piłkarskich – lwowskiej Pogoni i Czarnych (Henryk Bilor, Tadeusz Kowalski) oraz krakowskich: Wisły i Cracovii (Antoni Po-

znański, Witold Rutkowski).

Ale poza nimi talentem błysnął porucznik Leopold Lis-Kula:

Triumfował, naturalnie, por. Lis, który, rozpuściwszy swe bocianie nogi, brał bramki jedna po drugiej.

Komendant bardzo chętnie przyglądał się meczom rozgrywanym przez żołnierzy. Mówił, że cenił piłkę nożną za „element zgrania i solidarnej walki”, który w tej dyscyplinie sportowej występuje najsilniej.

Wiosną 1916 r., gdy trzy brygady Legionów przebywały na Wołyniu, *drużyny piłki nożnej zaczęły na placach za okopami swe występy, tak ulubione przez Komendanta – pisał legionista Marian Dąbrowski – Matche footballowe w przededniu ofensywy Brusilowa na zawsze pozostaną miłym wspo-*



Zdjęcia:

Oficerska drużyna piłkarska w Mierzwinie. Wiosna 1915 r. Źródło: domena publiczna

Józef Piłsudski wśród piłkarzy Pogoni Lwów i Wisły Kraków. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

mnieniem. Na tych to matchach zbliżano się z różnych pułków i brygad, zapoznawano się ściślej. Że tam nierzadko lotnik rosyjski przypatrywał się zawodom z góry, wyrażając swój zachwyt kulomiotem, lub, co najgorsza, sprowadzał salwę za salwami austriackiej artylerii w górę, skąd spadał grad ołowiu i potężne łuski szrapnelowe – któż na to zważał z zajętych grą sportowców. W niedzielę zwykle zjeżdżał na matche sztab I Brygady i różnych pułków, których drużyny brały udział w zawodach. Od czasu do czasu tylko świeża mogiła zabitego na patrolu lub śmiertelnie ugodzonego szrapnelową kulą piechura – dawała znać, że nie wszystko jest tak jasne, słoneczne, wesołe i beztróskie na tym najlepszym ze światów.

Podczas święta 4. pułku piechoty w maju 1916 roku, czwartacy wygrywali już 3:0 z Drużyną

Sportową Legia, której zawodnicy rekrutowali się głównie z kompanii sztabowej Legionów. Wszystko jednak odmieniło się, gdy Komendant przyszedł oglądać mecz. Uskrzydleni jego obecnością legionści rzucili się do ataku i wygrali mecz 6:4.

3 lipca 1916 roku, w przeddzień boju pod Kostiuchnówką, grały ze sobą drużyny 1 Pułku Piechoty i 1 Pułku Artylerii. Na meczu obecny był Józef Piłsudski, a zaciętej rywalizacji nie przerwał nawet rosyjski lotnik krążący przez dłuższą chwilę nad boiskiem. Kto wie, może w kabinie samolotu, siedział miłośnik futbolu...

W 1917 roku Piłsudski był w Krakowie na meczu Cracovii z drużyną 1 Pułku Legionów. Żołnierze strzelili tylko jednego gola, podczas gdy rywale aż pięć. Marszałek, nie mając za złe lania sprawnego legionistom, objął pięć

lat później protektorat nad jubileuszem piętnastolecia krakowskiego klubu. Powiedział wówczas, że to właśnie Cracovia nauczyła go interesować się sportem.

Autor: Tomasz Stańczyk,
Muzeum J. Piłsudskiego w
Sulejówku
Opracowała:

KATARZYNA BIERSZTAŃSKA



Billewiczowska krew i wychowanie Józefa Piłsudskiego

Józef Piłsudski wspominał, jak jego dziadek Billewicz ogromnie się oburzył, czytając „Potop” Sienkiewicza. „Ten młokos Sienkiewicz nie wie nawet, co to Billewicze, a porywa się o nich pisać!”. Sienkiewicz pisał wprawdzie o tym żmudzkiem rodzie, z którego wywodziła się matka Marszałka, że miał znakomite koligacje, był zamożny i wpływowy oraz wielce szanowany w powiecie rosieńskim. Ale dziadka Billewicza oburzyły słowa „choć do wielkich zaszczytów nie dochodził”, gdyż Billewiczowie, piastujący urząd starostów żmudzkich, zasiadali w senacie.

Po latach syn dziadka, Jan Billewicz, odwiedził swego krewnego w Belwederze. Powiedział mu wówczas: „Pamiętaj, Ziuk, że jeśli tu jesteś, to przez krew billewiczowską. Tak zawsze było, co Billewicze zebrali, to Piłsudscy roztrwonili”. To jednak nie majątki, lecz billewiczowskie wychowanie doprowadziło Józefa Piłsudskiego do Belwederu.

Matka Marszałka, Maria Billewiczówna, urodziła się w 1842 roku w rodowych dobrach w majątku Adamów na Żmudzi. Jeśli dzieciństwo Ziuka było, jak sam mówił, „sielskie i anielskie”, to jego matki – smutne. Została sierotą jako czterolatka, a Antoni Billewicz, załamany śmiercią żony, nie zajmował się małą Marysią. Elga Kern, biografka matki Marszałka, pisała: „Wobec maleńkiej córeczki zachowywał się zupełnie obojętnie i nigdy nie dążył do osiągnięcia wpływu na kształtowanie jej osobowości”. Nie zmieniło się to po powtórnym ożenku Antoniego Billewicza.

Rolę opiekuna wziął na siebie dziadek Kacper Billewicz, były prezes sądu w Wilnie. Kochając wnuczkę, wychowywał ją w dużej dyscyplinie, „nieco żołnierskimi metodami”. A więc karność i posłuszeństwo, ale z drugiej strony

nacisk na zachowanie spokoju i pogody ducha.

Była to „końska kuracja”, jak stwierdziła Elga Kern, mająca jednak na celu zahartowanie osobowości dziewczynki, przygotowanie jej na znoszenie trudów życia. Zapewne wpłynęło to na stosunek Marii do własnej, od dzieciństwa chronicznej choroby, którą było – jak diagnozowano wówczas – zapalenie stawu biodrowego, zapewne na tle gruźliczym. Choć wychowanie dziadka było surowe, wnuczka wspominała go z czułością.

Dziadek Kacper Billewicz opowiadał Marysi, nazywanej Masią o polskich powstaniach i bohaterach narodowych. „Najbardziej ulubionym bohaterem Masi stał się pod wpływem tych opowiadań Tadeusz Kościuszko” – stwierdzała Maria Juścińska.

Ziuk sercu najbliższy

Maria Billewiczówna wyszła za mąż w 1863 roku za dość bliskiego krewnego, Józefa Wincentego Piłsudskiego, cioteczno brata jej matki. Dziadkowi, który chyba ubolewał, że nie ma wnuka, już w chwili swojego ślubu oświadczyła, że będzie miała syna. Gdy Maria i Józef stanęli przed ołtarzem, trwało już powstanie



styczniowe. Józef Wincenty został komisarzem Rządu Narodowego na Żmudzi, jednak po pewnym czasie, śledzony, obawiając się dekonspiracji i aresztowania, przeniósł się z żoną do majątku Zułowo na Wileńszczyźnie, wniesionym przez nią w posagu.

W Zułowie, a potem w Wilnie, zaczęły przychodzić na świat dzieci Piłsudskich. Maria urodziła ich dwanaścioro. „W ten sposób trwoniła swoją terażniejszość, stwarzając czasy przyszłe” – stwierdzała Kern, chyba ubolewając, jako feministka, nad życiem Marii, lecz ciesząc się zarazem, gdyż była ona matką Marszałka, który współtworzył owe, lepsze dla Polaków, czasy.

Ziuk, czyli Józef Klemens Piłsudski, był czwartym z kolei dzieckiem.

„Pani Maria kochała wszystkie swoje dzieci – pisała Elga Kern – Powtarzała często, że są bogactwem jej życia. Ale Ziuk, chociaż może nie zdawała sobie z tego sprawy, był jej sercu najbliższy”.

Będę bohaterem

Pamiętając żywo opowieści dziadka, Maria Piłsudska, w tym samym duchu wychowywała dzieci, zapoznając je z ojczyściami dziejami i czytając im dzieła wieszczów. Pewnego razu Ziuk zapytał, czy Kościuszko był bohaterem. Upewniwszy się o tym u matki, oświadczył: „Mamuś, ja też będę bohaterem”.

Maria Piłsudska lubiła cytować słowa Zygmunta Krasińskiego „Będzie Polska w imię Pana”, co zapadło w pamięć Ziukowi.

Józef Piłsudski wspominał:

Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny.

Jednak pamięć o powstaniu styczniowym, przekazana Ziukowi, nie przerodziła się u niego w kult męczeństwa, lecz w podziw dla bohaterów zrywu narodowego i reprezentowanych przez nich wartości.

Wpływ i przykład matki zapewne ukształtował też stosunek Piłsudskiego do religii. Kernowa stwierdzała: „Pani Maria, nie przywiązując zbyt wielkiego znaczenia do ceremonii kościelnych, była pobożna, jak wszyscy ludzie czysti i prostego serca”. O religijności Piłsudskiego mówiono i pisano różnie, nie był praktykującym katolikiem, lecz – wychowany w Wilnie – miał przez całe życie nabożeństwo do Matki

Boskiej, wyobrażonej w Ostrobramskim obrazie.

Maria Piłsudska kształtowała charakter dzieci według zasad, jakimi się w jej wychowaniu kierował dziadek. Zofia Zawiszana, autorka powieści o dzieciństwie Piłsudskiego – Marszałek uznał ją za najlepszą książkę, jaką o nim napisano – tak charakteryzowała zasady wychowawcze Kacpra Piłsudskiego: „Chodziło o to, żeby zawsze wykonywać ściśle, co się zamierzyło, wolę starszych szanować jako prawo, a każdą przykrość znosić bez dąsów, nawet pogodnie, nie dając nic po sobie poznać”. Maria zrobiła małe ustępstwo od tych reguł: nie zmuszała dzieci do jedzenia potraw, których nie lubiły.

Żmudzki charakter

Ziuk przeszedł dobrą szkołę charakteru.

Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność i podniecała w nas uczucie godności osobistej.

Dla Piłsudskiego oznaczało to, że człowiek powinien wyrażać swoje przekonania czynem, bez względu na skutki.

Juścińska pisała o Marii Piłsudskiej, że miała cechy osobowości właściwe dla wielu mieszkańców Żmudzi, a były to „milcząca skrytość, prostota, spokój ducha i odwaga oraz pewna zaciętość”. Niewątpliwie te rysy osobowości Józef Piłsudski odziedziczył po matce.

Po pożarze majątku w Zułowie w 1874 roku rodzina Piłsudskich przeniosła się do Wilna. Ziuk i jego brat Broniś uczyli się w gimnazjum. Matka, choć nienawidziła języka rosyjskiego, nauczyła się go, by pomagać synom w nauce i mimo postępującej choro-

by odrabiała z nimi lekcje. Józef Piłsudski opowiadał Wacławowi Sieroszewskiemu, swojemu biografowi, że skarżył się matce na rusyfikatorski klimat szkoły, na szykany z powodu odzywiania się się po polsku. Radziła mu wówczas: „Cóż robić, synu, coź robić! Wyrośniesz, pomścisz. A teraz ucz się, ucz. Nie daj najmniejszego powodu do zaczepki”.

Maria Piłsudska zmarła w wieku zaledwie 42 lat w Wilnie. Ziuk był wtedy nastolatkiem. Została pochowana w rodowych Sugintach. Dla Józefa Piłsudskiego pozostała na zawsze punktem odniesienia. Tak o tym później mówił:

Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogię moim zamiarom – wtedy pytam samego siebie, jak by mi matka w tym wypadku kazała postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie – już nie oglądając się na nic.

W ostatniej woli, Marszałek napisał:

Matka mnie do tej roli, jaka mnie wypadła, chowała.

Polecił, by sprowadzić z Sugint na Litwie jej trumnę i pochować wraz z jego sercem w Wilnie, na cmentarzu na Rossie, wśród żołnierzy, którzy polegli w walkach z Armią Czerwoną o miasto w 1919 roku. Życzenie to zostało spełnione rok po jego śmierci, w maju 1936 roku.

*Autor: Tomasz Stańczyk,
Muzeum J. Piłsudskiego w
Sulejówku
Opracowała:*

KATARZYNA BIERSZTAŃSKA



Błogosławiony Ksiądz Michał Sopoćko – Apostoł Miłosierdzia Bożego

Osobowość Ks. Michała Sopoćki jest symbolem głębokiej wiary oraz oddanej służby Bogu i człowiekowi. Poprzez swą działalność ks. Michał dążył do utrwalania takich wartości jak solidarność, pracowitość i troska o dobro ogółu. Największą ufność pokładał w Miłosierdziu Bożym.

Michał Sopoćko urodził się 1 listopada 1888 r. w Jusze-wszczyźnie, w powiecie Oszmiańskim. W 1910 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. W 1914 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Swoją posługę duszpasterską rozpoczął w Taboryszkach jako wikariusz. Tutaj gorliwie

dbał o dobro duchowe młodzieży i polskie szkolnictwo. W 1918 r. podjął dalsze studia teologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Naukę łączył z obowiązkami kapelana Wojska Polskiego. W 1926 r. otrzymał stopień doktora teologii i wrócił do Wilna. Rozpoczął pełnienie posługi ojca duchowne-

go w Seminarium Wileńskim, a także wykładał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego.

Znaczący wpływ na życie ks. Michała miała św. Faustyna Kowalska. Życie tej osoby kryło w sobie niezwykłą głębię zjednoczenia z Bogiem i wielką proroczką misję. Przez siostrę Faustynę Pan Jezus przypomniał światu biblijną prawdę o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka i wezwał do głoszenia światu tej prawdy z nową mocą. Kapłan był spowiednikiem i przewodnikiem duchowym św. Faustyny. Właśnie ten element posługi duszpasterskiej zainspirował go do zgłębiania i szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Sopoćko z dużym zapalem przystępuje do pracy. Poleca siostrze Faustynie spisywać swoje przeżycia – przybierają one formę pamiętnikową. Powstaje „Dzienniczek Siostry Faustyny”, który zawiera przesłanie o bożej miłości, łasce i przebaczeniu. Ksiądz Michał głosi kazania o Miłosierdziu Bożym, pisze artykuły oraz zabiega o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. W 1934 r. zlecił Eugeniuszowi Kazimirowskiemu namalowanie obrazu Jezusa Miłosiernego według wizji siostry Faustyny. W ten sposób powstaje obraz Pana Jezusa z podpisem „Jezu, ufam Tobie”. W 1941 r. dzięki staraniom księdza powstało Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego.

Czas wojny i okupacji – to okres prześladowań narodu polskiego i Kościoła. Ksiądz Sopoćko również doświadczył represji najeźdźców. Niemcy chcieli go aresztować za pomoc Żydom. Sowieci – za działalność ewangelizacyjną. Z tego powodu musiał przez pewien czas

ukrywać się w Czarnym Borze. Jednak nie zważając na wszelkie niebezpieczeństwa ksiądz Michał wrócił do Wilna. Dobrze rozumiał, że totalitaryzm stanowi wielkie zagrożenie dla życia religijnego. Dlatego wszelkimi sposobami chciał zapobiec zniewoleniu duchowemu mieszkańców – organizował nauczanie prawd wiary, wygłaszał homilie, dokształcał katechetów. Okres wojenny jeszcze bardziej uwrażliwił kapłana na potrzeby drugiego człowieka i wzmocnił jego powołanie. W 1945 r. władze sowieckie zamknęły seminarium. Ksiądz Sopoćko jeszcze przez dwa lata pozostawał w Wilnie. W 1947 r. na wezwanie arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego udał się do Białegostoku. Tam spędził 28 lat. Organizował kursy katechetyczne, prowadził otwarte wykłady o tematyce religijnej i społecznej. 15 lutego 1975 r. ksiądz Michał Sopoćko odszedł do Domu Pana.

Dorobek intelektualny i społeczny kapłana pozostał wśród wiernych. Apostolska postawa i całokształt prac zdobyły uznanie. W 1987 r. rozpoczął się proces beatyfikacji. Uroczysta beatyfikacja nastąpiła 28 września 2008 r. w białostockim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. W liturgii bł. Michał Sopoćko jest wspominany 15 lutego.

Polski pisarz Jarosław Grzędowicz trafnie zauważył: „Każda wyjątkowa droga jednak zaczyna się zawsze od pierwszego kroku”. Zatem spójrzmy na te pierwsze kroki, na początki duszpasterstwa ks. Michała Sopoćki – na okres w Taboryszkach.

Tutaj ksiądz Michał spędził cztery lata w gorliwej, pełnej poświęcenia i przykładnej posłudze

kapłańskiej. W parafii było prowadzone tradycyjne duszpasterstwo. Jednak wiedziony gorliwością neoprezbitera ksiądz Michał nie mógł poprzestać na skromnym zakresie obowiązków. Zajął się katechizacją młodzieży, nauką śpiewu, zorganizował chór kościelny, zaczął kompletować bibliotekę parafialną. Pierwszy rok pracy zakończył się pieczołowicie przygotowaną uroczystością Pierwszej Spowiedzi i Komunii św. dla bardzo licznej grupy dzieci. W następnych latach młody kapłan doprowadził do zorganizowania kaplic w odległych od Taboryszek miejscowościach – Miednikach Królewskich i Onżadowie. Sam je obsługiwał nie licząc się z wielkim wysiłkiem, a nawet zdrowiem. Ksiądz Michał dobrze znał swoich parafian. Wspierał ich duchowo i materialnie, chcąc ulżyć ciężar wojny. Ratunek widział w krzewieniu oświaty i polskości. Zatem wystarał się o otwarcie polskich szkół i pomagał w ich utrzymaniu. Osobiście szukał nauczycieli. W większości placówek sam prowadził katechizację. Natchnienie i moce do swej posługi czerpał z osobistej więzi z Bogiem. Tak się zwierzał w swoim pamiętniku: „przeciwko mnie zdaje się wszystko sprzysięgło, by sprawie zbożnej przeszkadzać. Niedobór sił nauczycielskich, trudności z przejazdem, przeszkody ze strony władz niemieckich, wreszcie ustawiczne niepogody, bezdroża, złożyły się na wieniec cierniowy, który wciąż ranił me serce. Ale Bogu dzięki zwyciężyłem to wszystko...”. Parafianie cenili go za jego pomoc, prostotę i zyczliwość. Na początku 1918 r. Niemcy zandarmitali zaczęli go prześladować z powodu zaangażowania patrio-



tycznego. Pojawiło się realne zagrożenie życiu. Za wstawiennictwem przełożonych kościelnych ksiądz Michał opuścił Taboryszki i udał się do Warszawy. Tam kontynuował swoją misję.

Życie księdza Michała Sopoćki jest świadectwem wiary, pracy nad sobą i ciągłego pogłębiania życia duchowego. Kapłan wyróżniał się gorliwością apostolską, troską o dobro duchowe swych bliźnich, zaangażowaniem społecznych oraz wielką ofiarnością. Tajemnica Miłosierdzia Bożego przeniknęła jego życie. Głoszeniu Miłosierdzia oddał się do końca. Zmarły pozostał w pamięci jako wzór kapłaństwa. Pamiętajmy słowa Pana Jezusa zapisane przez siostrę Faustynę: „Jest to kapłan według Serca Mego”.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI



Seniorzy obchodzą swoje święto

Jak co roku w październiku seniorzy obchodzą swoje święto, ma to związek z ustanowieniem Międzynarodowego Dnia Osób Starszych, które obchodzone 1 października. Ustanowione zostało ono przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 14 grudnia 1990 r. wskutek listu otwartego z dnia 24 lutego 1990 r., napisanego przez Ogólnopolską Radę Obchodów Roku Seniora.

Dzień Osób Starszych w Polskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Solecznikach stał się dobrą tradycją i cieszy się dużym zainteresowaniem ze strony słuchaczy. W tym roku spotkanie seniorów odbyło się 2 października w Centrum Kultury w Solecznikach. To wyjątkowa okazja, by wyrazić szacunek i wdzięczność dla starszych pokoleń. To czas, w którym przypominamy o roli, jaką seniorzy odgrywają w naszym społeczeństwie – ich doświadczenie, mądrość i wkład w budowanie wspólnoty są bezcenne. Członkowie PUTW stanowią prężnie działającą społeczność, aktywnie uczestniczą w licznych inicjatywach i wydarzeniach kulturalnych.

Na uroczystość przybyli słuchacze uniwersytetu z Ejszyszek, Jaszun, Solecznik.

Spotkanie swą obecnością

uświetnili: wicemer rejonu sołecznickiego Waldemar Śliżewski, przewodniczący Rady Polonii Świata Jarosław Narkiewicz, którzy życzyli seniorom, aby jak najdłużej zachowali swoją aktywność, żyli pełnią życia, realizowali swoje pasje, czuli się młodzi duchem, byli radośni i dbali o siebie.

Nie zabrakło również najmłodszego pokolenia Solecznik, czyli uczniów Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach, uczniów Szkoły Sztuk Pięknych im. Stanisława Moniuszki, które swym występem sprawiły seniorom wielką niespodziankę i radość.

Prelekcję o zdrowym żywieniu wygłosiła Ludmiła Szyłobryt – starsza pielęgniarka Centrum Opieki Zdrowotnej w Solecznikach. Opowiedziała też o tym, jakie usługi zdrowotne mogą otrzymać seniorzy w miejscu swego zamieszkania.

Takie spotkania są potrzebne i niezbędne do podtrzymywania ducha, entuzjazmu ludzi, którzy chcą obcować i wspólnie przeżywać wspaniałe chwile w tak licznych oraz wesołym gronie. Wszyscy cieszyli się miłą i serdeczną atmosferą.

JADWIGA SINKIEWICZ



Dzień Nauczyciela w Polsce i na Litwie – Dwa Święta, Wspólny Cel

Październik w Polsce i na Litwie to czas, w którym szczególną uwagę poświęcamy nauczycielom. Choć oba kraje obchodzą swoje dni nauczyciela w różnych datach, to jednak wspólnym mianownikiem tych obchodów jest uznanie dla wysiłku, jaki pedagodzy wkładają w kształtowanie młodego pokolenia.



Dzień Nauczyciela w Polsce – 14 października

W Polsce 14 października obchodzimy Dzień Edukacji Narodowej, znany również jako Dzień Nauczyciela. Jest to jedno z najważniejszych świąt w kalendarzu edukacyjnym, które ma na celu docenienie roli nauczycieli w polskim systemie edukacji. Dzień ten przypomina o szczególnym wkładzie nauczycieli w rozwój społeczeństwa, a także stanowi okazję do wyróżnienia osób, które swoją

pracą wpływają na jakość kształcenia i wychowania młodzieży.

Z tej okazji organizowane są liczne uroczystości, zarówno w szkołach, jak i na szczeblu centralnym. Przypomniane zostają także zasługi tych, którzy szczególnie wyróżnili się w swojej pracy pedagogicznej, a uczniowie przygotowują dla swoich nauczycieli okolicznościowe wystąpienia, kwiaty i drobne upominki.

Dzień Nauczyciela na Litwie – 5 października

Na Litwie, obchodzimy Dzień Nauczyciela 5 października, który pokrywa się z Międzynarodowym Dniem Nauczyciela ustanowionym przez UNESCO. W tym dniu szczególną uwagę poświęca się roli nauczycieli w zapewnieniu jakości edukacji, zarówno na poziomie podstawowym, jak i wyższym. To również dzień, w którym nauczyciele są doceniani za swoją codzienną pracę, pełną wyzwań, odpowiedzialności i poświęcenia.

Z tej okazji organizowane są uroczystości, podczas których

nauczyciele otrzymują podziękowania od władz lokalnych i szkolnych. Na Litwie Dzień Nauczyciela ma charakter bardziej zorganizowanego święta, a nauczyciele otrzymują specjalne wyróżnienia za zasługi w pracy pedagogicznej. To także okazja do refleksji nad stanem oświaty na Litwie i do podkreślenia roli nauczycieli w kształtowaniu młodych obywateli.

Porównanie obchodów w Polsce i na Litwie

Choć Dzień Nauczyciela obchodzony w Polsce i na Litwie różni się datą, oba te dni mają wspólny cel: docenienie pracy pedagogów i podkreślenie ich roli w społeczeństwie. W Polsce Dzień Edukacji Narodowej to czas, w którym przypominamy o historii polskiego systemu edukacji i tradycjach nauczania. Na Litwie, z kolei, Dzień Nauczyciela zbiega się z Międzynarodowym Dniem Nauczyciela, co nadaje mu bardziej globalny wymiar.

Zarówno w Polsce, jak i na Litwie, Dzień Nauczyciela jest doskonałą okazją do refleksji nad przyszłością edukacji i rolą nauczycieli w kształtowaniu wartości, które będą przekazywane młodemu pokoleniu. W obu krajach Dzień Nauczyciela jest obchodzony

z szacunkiem i uznaniem dla wszystkich, którzy poświęcają się edukacji, niezależnie od poziomu nauczania, w którym pracują.

Zakończenie

Dzień Nauczyciela w Polsce i na Litwie to moment, by przypomnieć społeczeństwu o ważności zawodu nauczyciela. Każdy z tych dni ma swoje specyficzne tradycje, ale cel pozostaje ten sam: uznanie trudu, jaki nauczyciele wkładają w wychowanie młodych ludzi i budowanie przyszłości ich krajów.

Opracowała:

KATARZYNA BIERSZTAŃSKA



MIESIĘCZNIK
SOLECZNIKI

Wydawca:

Solecznicki Oddział Rejonowy
Związku Polaków na Litwie

REDAKCJA:

Zespół redakcyjny:

Katarzyna Biersztańska
Andżela Dajlidko
Zdzisław Palewicz Jr
Waldemar Śliżewski

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego”.

Redakcja nie zwraca testów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania, redagowania oraz zmiany tytułów.

Adres do korespondencji:

ul. Wileńska 48

LT - 17116 Soleczniki

Tel.: +37061690480

Email: anna.biersztanska@gmail.com

Nakład: 1500 egz.

PROJEKT FINANSOWANY PRZEZ MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W KONKURSIE „POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2024
– MEDIA I STRUKTURY”



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego